Nr. 135 — We Lwowie Piątek dnia 15 Maja 1896. — Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Marjacki liczba 6 I p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marji l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: O. Adam 25 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Egoizm klasowy.

Wiedeń 12. maja.

Pan Dawid Abrahamowicz jest bezsprzecznie jednym z najlepszych, jeżeli nie najlepszym znawcą prawa podatkowych w izbie poselskiej. Oddawszy się od szeregu lat studjom podatkowym, rozporządza on nader rozległemi na tem polu wiadomościami, które zyskują jeszcze na wartości w zestawieniu z praktycznem doświadczeniem szanownego posła. To też tak onegdaj, jak i dzisiejsza mowa jego w kwestji podatkowej, przyczyniły się znakomicie do wyjaśnienia sprawy i — gdyby nie dyscyplina klubowa — zyskałyby dla reformy podatkowej z pewnością wiele głosów.

Ale p. Dawid Abrahamowicz zajmuje się nietylko podatkiem — przeciwnie, właściwym jego żywiołem jest polityka partyjno agrarna, której — w Kole polskiem rozumie się — jest on jednym z głównych reprezentantów. Jako polityk wplótł p. Abrahamowicz w swoją mowę zwroty, których żadną miarą bez odpowiedzi pozostawić tym nie chciał.

Już w telegramie zaznaczyłem westchnienie, które uznał za stosowne wysłać z adresem „Herrn von Plener, Excellenz in Wien". Jest to jednak kwestja pomniejszej wagi. O wiele ważniejszymi są wywody p. Abrahamowicza w sprawie rozdziału ciężarów w podatku gruntowym. Szanowny poseł bronił najgorszej sprawy — chętnie to przyznaję — najgorzeniejszą argumentacja i starał się udowodnić, że degresja w rozdziale ciężarów jest technicznie niemożliwa. Nie będę spierał się o to z tak wytrawnym mówcą, zapytam jednak, czy jeżeli już degresja w istocie jest niemożliwą, p. Dawid Abrahamowicz nie ma naprawdę innego sposobu, którym sprawić, żeby lwia część ciężarów dostała się najbiedniejszym. to jest zagonowym chłopom?

W chwili, kiedy nie już cały kraj, ale całe państwo mówi o nędzy włościan galicyjskich, a niepraznem opiekunowie ze wszech stron się na rzeczą, małodusznością kastowa prędzej niż kiedykolwiek przedtem ustąpić powinna przed poczuciem obywatelskiem. Jeżeli kiedy, to teraz pora dla reprezentantów większej własności okazać, że mają serce dla ludu, i że zdobywając korzyści w pierwszej linji, czynią to w interesie „młodszej braci". Opust podatkowy dla właścicieli wielkiego obszaru tak jest znikomie drobnym, że ani nie uchroni go od ruiny, ani tem mniej go nie wzbogaci. Przeciwnie dla chłopa na jednym czy dwu morgach może on być zbawieniem, gdyż dla takiego nędzarza każdy chociażby najdrobniejszy podatek w gotówce już jest zgubnym.

Wszyscy godzą się na to, że rzemieślnik pracujący bez pomocnika lub z jednym nawet pomocnikiem, powinien być od podatku uwolniony. O ileż więcej prawa do uwolnienia ma chłop na drobnym kawałku ziemi, który cały plon sam zjada i nigdy gotowego grosza nie widzi?

Pan Abrahamowicz pragnie przez opust w podatku gruntowym zrównoważyć ciężar podatku dochodowego. Istotnie tak będzie, gdyż pay obliczenia podatku dochodowego odliczy właściciel wszelkie procenta i inne ciężary od czystego dochodu, przeciwnie zaś opust w podatku gruntowym przyznany mu będzie od każdego morga. Godzić się jednak w ten sposób uwalniać od ciężaru klasę zamożniejszą w chwili, kiedy kwestja agrarno-społeczna w naszym kraju z każdym dniem się zaostrza?

Pan Dawid Abrahamowicz, jak wszyscy zresztą agrarjusze galicyjscy jest politycznie w wysokim stopniu lekkomyślnym i drwinami zbywa chłopa. Nie wie, że ta kwestja społeczna. Egoizm klasowy jest w nim tak silnie rozwiniętym, że czyni go ślepym na wszelkie, aż zbyt widoczne objawy groźnego niezadowolenia. Jedna niewielka ofiara, jedno zrzeczenie się korzyści, których się zresztą dotychczas nie miało, mogłoby skuteczniej przyczynić się do złagodzenia antagonizmu i załegnania burzy, aniżeli najpiękniejsze deklamacje na temat „Z szlachtą — polska polski lud". *Adn*

Z pamiętników Sadyka-baszy.

(*Koligaci. — Dorobkiewicze. — Utytułowani. — Pankowie. — Szlachta czynszowa*.)

Społeczeństwo w owych czasach pod względem politycznym i socjalnym można było dzielić w następujący sposób: bogaci obywatele, posiadający wielkie wsi, niekiedy miasteczek, należący do starożytnych rodzin szlacheckich, właściciele majątków ziemskich i to tylko takich, które przeszły na nich w spadku po ojcach i po przodkach. Ta ostatnia okoliczność była jednym z najistotniejszych warunków do należenia do tak zwanych w innych miejscowościach magnatów, albo tak jak ich u nas nazywano, koligatów. Oni to stali na czele tej uprzywilejowanej od urodzenia kasty, do niej przyłączali się wybitni uczeni, znani i poważani pisarze, osoby zajmujące wysokie stanowiska z wyborów szlacheckich i sejmowych, szczególnie w wojsku polskiem; za czasów Napoleona I. być prostym żołnierzem pod dowództwem jenerała Dąbrowskiego — znaczyło być panem, chociażby bez pieniędzy i bez majątku, koligatem, zawsze pożądanym gościem w towarzystwie koligatów; taki człowiek mógł, nie troszcząc się o nic, spokojnie używać życia.

W owym czasie nie przydawałem takiego znaczenia, jakie przydaje teraz, tej okoliczności, że tylko w okolicach Berdyczowa jenerała Dąbrowskiego, twórcę legjonów polskich we Włoszech, ceniono daleko wyżej, niż księcia Józefa Poniatowskiego, tego jeźdźca hulakę. Mazurek Dąbrowskiego był w sercach i na ustach wszystkich, kto tylko nosił imię polskie; Dąbrowskiego sławę i zasługi chwalili trzeźwi, a bohaterstwo księcia Józefa Poniatowskiego tylko napół pijani lub też nawet zupełnie pijani.

Ludzie, którzy zrobili majątek na dostawach, handlu lub przemyśle pozostawali zawsze „dorobkiewiczami" t. j. ludźmi, którzy pracą osiągnęli dobrobyt, rzec można dopracowali się majątku.

Utytułowani — hrabiowie, baroni, którzy otrzymali te tytuły za pomocą starań lub za pieniądze, nie cieszyli się szacunkiem wśród szlachty. Nawet należący do lepszych rodzin, skoro tylko otrzymywali tytuł, natychmiast podlegali wykluczeniu z towarzystwa, a najczęściej stawali się pośmiewiskiem, jednym tylko dla tego, że byli hrabiami lub baronami; wśród tych ostatnich najwięcej było żydów.

Pankowie lub półpankowie, właściciele małych wsi lub części wsi, dzierżawcy, wyżsi oficjaliści wielkich panów, majątków skarbowych i klasztornych — stanowili jedną klasę, która w istocie nie ustępowała pierwszej w przywilejach i prerogatywach, w towarzystwie jednak raczej ich tolerowano, niż przyjmowano; stąd wynikło niezadowolenie i skłonność do demokracji. Przeglądało z niego niejasne pragnienie, aby bogatego panów zniweczyć jakimkolwiek bądź sposobem, a włościan przypuścić jeszcze więcej. W owym czasie nie było jeszcze ani teorji, ani towarzystw demokratycznych, istniały jednakowoż zapatrywania, które bez wątpienia zrodziły współczesną demokrację polską.

Jednakowoż nie było nic łatwiejszego nad zbliżenie się panów z pankami lub półpankami: potrzeba było tylko trochę rozumu i wiele serca, a osiągnięte były jedność i siła.

Szlachta czynszowa była biedna i nieszczęśliwa, i dla tego upadła na duchu i stanęła niżej swej godności szlacheckiej. Pan, który, jeśli tylko był dobrym człowiekiem, był matką dla chłopów, macochą był dla szlachty, chociażby był najlepszym.

Kwatery dla żołnierzy, podwody dla wojsk, zaopatrzenie ich w żywność — wszystko to spadało na szlachcica czynszowego.

Po wsiach, które nie były pańskiemi, lecz własnością ich ludności, właściciele kilku morgów cieszyli się absolutną wolnością. W istocie jednak, tam panem był żyd arendarz; zdołał on zawsze z żydowskim sprytem przyciągnąć do udziału popa i udobruchać pieniędzmi rządowych czynowników; szlachta, właściciele i sami i ich żony po kolei chodzili odbywać wartę u jego drzwi, poniżali się przed nim, kiedy jednak następował termin płacenia, gdy rzecz dochodziła do obrachunku lub zapłaty, wtedy żyda-parcha — w ucho i po pejsach, bili, bili, a przepiwszy wszystkie pieniądze, znowu powracali z daniną.

Takie życie kaziło umysły i serca, a dążenia do wyższych celów i duma szlachecka przejawiały się w czynieniu źle, w procesach, w bójkach. Uchowaj Boże było być sąsiadem takiej wioski!

Szlachta tej kategorji, wyznająca wiarę prawosławną, stała w braterskich stosunkach z chłopami ze względów jednej wiary i jednego języka, szlachta rzymsko-katolicka jednak stała z chłopami w stosunkach nieprzyjaznych i dlatego administracja rosyjska używała tej szlachty do najróżniejszych egzekucyj za niedobory, za niewypełnianie najrozmaitszych poleceń; ci egzekutorzy byli nieznośniejsi od żołnierzy i żandarmów, ponieważ uciskali prawosławie w imię apostolskiego kościoła rzymsko-katolickiego.

W tym ostatnim ustępie czuć już apostazję Sadyka baszy nie na żarty, a nawet w celu przypodobania się, przekręcił fakt, gdyż znaczna większość szlachty czynszowej na Wołyniu była w owym czasie unicką, a nie prawosławną w dzisiejszem tego słowa znaczeniu.

Towarzystwo „Rodzina."

Wczoraj w sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie członków Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina". Obrady zagaił wiceprezes Rady nadzorczej p. Jan Welichowski, podnosząc, iż rok ubiegły był dla rozwoju Towarzystwa nadzwyczaj pomyślny. W r. 1895 bowiem otrzymała „Rodzina" zapis śp. Wiktora Osławskiego w wysokości 20 000 zł., nadto prezes Wydziału centralnego p. Czarkowski Golejewski darował grunt budowlany przy ulicy Janowskiej pod budowę własnego domu „Rodziny". Prócz tego spłyną jeszcze korzyści dla członków „Rodziny" ztąd, że wkrótce wejdzie w życie fundacja śp. Marji Felicji z hr. Golejewskich Czarkowskiej. Dochody fundacji tej użyte być mają na kształcenie za granicą rzemieślników naszych i na wyposażenie ich celem urządzenia samodzielnych przedsiębiorstw. Kuratorem tej fundacji jest p. Czarkowski Golejewski, który oświadczył, że przedewszystkiem uwzględniać będzie członków „Rodziny".

Również rozwój oddziałów jest zadowalający i coraz szersze koła zaczynają się szczerze zajmować sprawami „Rodziny".

Zapomóg udzielił wydział centralny w r. 1895 trzem wdowom i 1 inwalidowi. Liczba zatem zaopatrzonych wdów wynosi 19, inwalidów 2 i jedną sierotę. Z funduszu stypendyjnego udzielono 9 stypendjów. Stan majątku zostający pod zarządem wydziału przedstawia sumę 72 744 zł. 69 ct, fundusze oddziałowe wynoszą 2.280 zł. 37 ct, zatem ogół majątku tow. z końcem roku 1895 wynosił 75 025 zł. 06 ct, czyli wzrósł w r. 1895 o 23 979 zł. 8 ct.

W końcu poświęcił przewodniczący kilka słów gorącego wspomnienia zmarłym członkom „Rodziny," a zebrani pamięć ich uczcili przez powstanie.

Sprawozdanie wydziału centralnego z czynności tow. za rok 1895 przyjęto do wiadomości i uchwalono wydziałowi absolutorjum.

Skalę wymiaru stałych zapomóg na r. 1896 uchwalono w tej samej wysokości jak w roku 1895.

Preliminarz budżetu na r. 1896 uchwalono w wydatkach w sumie 2.758 zł., w dochodach w kwocie 7.615 zł. Preliminarz funduszu stypendyjnego w dochodach i wydatkach wynosi 340 zł.

Z kolei członek wydziału centralnego dr. Tabaczyński przedstawił radzie nadzorczej wnioski przekazane przez nią wydziałowi centralnemu i wniesione przez oddziały. Pierwszą sprawą był wniosek o utworzenie funduszu pogrzebowego. Wydział centralny chcąc zbadać w tej sprawie opinję członków Towarzystwa, przesłał wniosek o utworzenie funduszu pogrzebowego wszystkim oddziałom „Rodziny", z prośbą, aby one zastanowiły się nad tym wnioskiem i swe uchwały przedłożyły wydziałowi centralnemu. Prawie wszystkie oddziały w istocie nad sprawą tą obradowały i większość oddziałów oświadczyła się za utworzeniem tego funduszu, mniejszość zaś (3 oddziały: stryjski, kałuski, tarnopolski) przeciw utworzeniu, motywując swą odmowę tem, iżby nie chciały członków obciążać nowemi opłatami. Nad sprawą tą wywiązała się długa dyskusja, poczem uchwalono utworzyć fundusz pogrzebowy.

Fundusz ten będzie utworzony w ten sposób, iż każdy członek towarzystwa będzie płacił do tego funduszu rocznie po 50 ct., a wejdzie ten fundusz w życie, gdy będzie wynosił 1000 zł.

Na miejsce przyszłego zjazdu delegatów wybrano m. Lwów.

Przy wyborze uzupełniającym członkami wydziału centralnego wybrano pp. Stanuchowskiego, Schillinga, Bobelaka, Ulmera i Edwarda Webersfelda.

Do komisji lustracyjnej wybrano pp. Gardolińskiego, Gawlikowskiego, Negedtę, Oblyego i Budzynowskiego.

Członkiem honorowym tow. mianowano wiceprezesa p. Jana Welichowskiego.

Na tem obrady zakończono.

* * *

W obradach brali udział następujący delegaci: Józef Kozłowski z Bochni, Stan. Bobelak z Gródka, St. Maliszewski z Kałusza, Karol Basch ze Lwowa, Józef Rekucki z Nowego Targu, Fr. Stupnicki z Przemyśla, Fr. Kuszczak z Sanoka, Ant. Trzaska z Sokala, Jan Szwabowicz ze Stanisławowa, Ludwik Bartkiewicz ze Stryja, Edmund Kruszelnicki z Tarnopola, Otokar Weber z Winnik. Nie przybyli delegaci z Borszczowa i Złoczowa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Piątek 15. maja.
O godz. 5½ popoł. koncert muzyki wojskowej 15. pp w parku Kilińskiego.
Teatr hr. Skarbka: „Królewicz." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (15.): Zofji i 3 córek. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 28, zachód o godzinie 7 minut 27.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na: cietrzewie i głuszce koguty tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości. Do 15. bm. brzany, certy, leszcze i jazie; od 15. bm. lipienie, głowacice i świnki.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Piotra Bałka młodszym nauczycielem 6 klasowej szkoły męskiej w Żywcu; Eugenię Bielecką młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Marjana Deisenberga nauczycielem II. szkoły ludowej w Jodłowej; Piotra Steckowa nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Toporowie; ks. Teofila Papescha nauczycielem religji rz. kat. w 5-klasowej szkole w Dobczycach; ks. Jana Biernackiego nauczycielem religji rz. kat. w 6 klasowej szkole męskiej w Wieliczce.

Gmach tow. sztuk pięknych. O godz. 5. popołudniu zebrało się onegdaj trzydziestu kilku radnych w tej części ogrodu jezuickiego, która przytyka z jednej strony do ul. Słowackiego, z drugiej zaś do ul. Kraszewskiego, w celu obejrzenia terenu i zbadania, o ile się on nadaje pod budowę gmachu dla tow. sztuk pięknych.

Konferencja na wolnem powietrzu trwała przeszło pół godziny. Zdania były oczywiście podzielone, jednakże znaczna większość radnych oświadczyła się przeciw oddaniu ogrodu jezuickiego na cel powyższy, przyczem jedni objawili kategoryczne życzenie, ażeby ani piędzi ziemi tego ogrodu nie tracić na żadne absolutnie budowle, drudzy zaś wychodzili z założenia, że jeżeliby rada miała ów szmat ogrodu odstąpić wogóle na jakiś budynek, to należałoby go raczej zarezerwować pod nowy teatr, na wypadek, gdy badania placu Gołuchowskich nie dadzą rezultatów pomyślnych. Ostateczny wniosek ma być powzięty w tych dniach na specjalnej konferencji radnych, która się odbędzie w ratuszu. Plac, wymierzony w ogrodzie jezuickim pod gmach tow. sztuk pięknych, wynosi 440 metrów kwadratowych. Przeciwnicy odstąpienia go na cel powyższy podnoszą tę okoliczność, że ze wzrostem ruchu artystycznego okaże się kiedyś potrzeba rozszerzenia gmachu, który ma teraz stanąć, a wtedy miasto musiałoby prócz owych 440 metrów odstąpić dalszy kawał ogrodu.

Śnieg 13. maja. Klimat nasz nie należy wcale do rozkosznych, albowiem wbrew nazwie swojej, uświęconej przez podręczniki geograficzne, nie zna umiarkowania i w przeciągu roku darzy nas sybirskiem zimnem i tropikalnemi upałami, a maj zamiast słowików i róż przynosi bardzo często konieczność używania płaszczów zimowych, kaloszów i parasoli. Na małą skalę mieliśmy onegdaj uplastycznienie kapryśnych chimer, jakiemi się odznacza nasz klimat. Rano była najpierw prześliczna pogoda, która nawet zwabiła wiele osób do ogrodu jezuickiego i parku, potem niebo zaciągnęło się chmurami, lunął straszliwy deszcz, a następnie silny grad, który wywołał obniżkę temperatury. Popołudniu kilka razy błysnęło słońce i kilka razy kropił deszcz, wszystko na tle przejmującego zimna, przed wieczorem szalał gwałtowny wicher, a po godz. 10 w nocy spadł puszysty śnieg, który leżał parę minut.

Ustne egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich będą się rozpoczynały z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: A) W seminarjach nauczycielskich męskich: 1. w Tarnowie dnia 27. maja; 2. w Rzeszowie dnia 2. czerwca; 3. w Krakowie dnia 8. czerwca; 4. w Tarnopolu dnia 15. czerwca; 5. w Samborze dnia 22. czerwca; 6. we Lwowie dnia 2. lipca; 7. w Stanisławowie dnia 3 lipca. B) W seminarjach nauczycielskich żeńskich: 1. we Lwowie dnia 9. czerwca; 2. w Krakowie dnia 16. czerwca; 3. w Przemyślu dnia 3. lipca.

„Byt". Na walnem zgromadzeniu towarzystwa akad. „Byt" we Lwowie, odbytem 10. maja, wybrano: przewodniczącym Schönfelda Maksymiljana, słuch. praw; zastępcą przewodniczącego Schalla Hermana, słuch. polit.; skarbnikiem Traubnera Józefa, słuch. praw. W skład wydziału weszli: Bach Ludwik, słuch. wet., Bonner Efroim, słuch. polit.; Fischler Bernard, słuch. polit., Knebel Mojżesz, słuch. praw; Mohr Ignacy, słuch. praw; Rares Jakób, słuch. praw; Süsseles Marek, słuch. praw; Taubes Zygmunt, słuch. fil.; Unterricht Dawid, słuch. praw; Wang Samuel, słuch. praw; Wittlin Salomon, słuch. praw. Do komisji kontrolującej weszli: Dimant Maurycy, słuch. polit.; Kormann Juljusz, słuch. praw; Lewin Juljusz, słuch. praw, Markstein Maksymiljan, słuch. wet.

Jan Reszke, który obecnie śpiewa w londyńskim Covent-Gardenie, jak donoszą tamtejsze pisma, wstępuje w związek małżeński z hr. Goulaine. Państwo młodzi mają spędzić miodowe miesiące w Królestwie Polskiem. Reszkemu proponowano na lato występy w Bayreuth, jednakże odrzucił propozycję i podpisał kontrakt z impresarjami Abbey i Gray, którzy operują wyłącznie w Stanach Zjednoczonych.

Rękopis Kopernika. Czytamy w *Journal des Débats* i w *Soleil*, że p. Adam Ostaszewski przedstawił akademji nauk moralnych i politycznych w Paryżu niewydany rękopis Kopernika, znaleziony w archiwach dóbr rodzinnych p. Ostaszewskiego we Wadowie. Jest to jedyny dokument, w którym Kopernik mówi o ruchu ziemi.

Druga wystawa hygjeniczna otwarta została w Warszawie w dniu wczorajszym. Pierwsza tego rodzaju wystawa odbyła się na placu Ujazdowskim w r. 1887. Obecna mieści się w zupełnie nowej dzielnicy miasta, przed kilku laty mającej jeszcze prawie wygląd wsi, zajmuje 13.800 sążni kwadratowych, a powstała z inicjatywy dra Polaka, znanego hygjenisty. Na terenie wystawowym znajduje się 28 pawilonów.

Sąd Salomona, prawdziwa historja zamarstynowska. Rzecz się miała tak. Dwaj obywatele zamarstynowscy Stanisław Nycz i Jan Południak, obaj żonaci, upodobali sobie nawzajem swoje małżonki i dokonali zamiany, wskutek czego Nycz żył z żoną swego sąsiada Rozalą Południak, a Południak żył z żoną swego sąsiada Zofją Nycz. Przez pewien czas dobrze im z tem było, wkrótce jednak kobiety poczęły sobie nawzajem zazdrościć swoich byłych mężów, co doprowadziło je do zwady i awantur. Jedna taka awantura wybuchła właśnie wczoraj. Pieniąc się ze złości na rywalkę, Nyczowa pobiegła na skargę do miejscowego komendanta żandarmerji i wtajemniczyła go w całą sprawę z zamianą ról małżeńskich. Komendant zgłębił rzecz sumiennie i wydał następujący wyrok: „Do godzin dwóch każdy z mężów ma odebrać zamienioną żonę, inaczej oskarżony będzie przed sądem o fałszywe zameldowanie". Wyrok ten podziałał magicznie. Obaj libertyni zamarstynowscy powrócili już do swoich żon.

Wiersz perski. Po wygłoszeniu zajmującej prelekcji o babistach w salonie Koła literackiego, o czem osobno piszemy szerzej, odczytał p. Grzegorzewski nowelę swą, osnutą na epizodzie miłosnym słynnego poety perskiego Mirza Szaffi, gorącego zwolennika babizmu, p. t. „U pieśniarza i w Enderemie". Nowela, napisana z prawdziwie wschodnim polotem poetyckim, dotyka romansu Mirzy z jedną z odalisek zamordowanego szacha, Nasr ed-dina i przeplatana jest wyjątkami z pieśni perskich. Dla pokazania czytelnikom na zym jak brzmią dźwięki języka, w którym napisane zostały fantastyczne i słynne na cały świat powieści z tysiąca nocy, przytaczamy to krótki cytat w perskim oryginale: „*Hassaki men bemusimi, gül terk i mej kumin!*" znaczy to: „Boże, bym po wino sięgał zamiast róży!"

Opętania przez djabła na ul. Berka. Policja lwowska, po bezskutecznem śledztwie za tajemniczym autorem „gwizdania" i „stukania" w mieszkaniu p. Szprince Weinreb przy ul. Berka 7, zawiesiła całą sprawę na kołku, nie wyjaśniwszy niczego. Pani Weinreb, jak się dowiadujemy, wyjechała do rabina bełzkiego, jako najwyższej instancji w sprawach szatańskich.

Ze strategji złodziejskiej. Żandarm Hauer wytropił wczoraj na Zamarstynowie niejakiego Stefana Zabłockiego, który zmykał z kufrem, zawierającym formalny magazyn skradzionych rzeczy, jak: mydła, ubrania, sześć paczek knotów, krzyżyki, kawę, herbatę, puder, fiksatar, poszewki, chusteczki, szklanki, damską suknię, wachlarz i parasolkę. Kiedy żandarm doganiał już rzezimieszka, łotr ten, nie mogąc się inaczej ocalić, rzucił żandarmowi na nogi kufer w nadziei, że go okaleczy, a sam drapnie. Sztuczka nie udała się jednak, żandarm uszedł szczęśliwie zamachu i aresztował złodzieja.

Niepoprawny. Z przytuliska brata Alberta uciekł piętnastoletni chłopak, Edward Pajter, ekswłóczęga.

Spłoszone konie gnały wczoraj ulicą Kazimierzowską i byłyby niezawodnie doprowadziły do jakiegoś nieszczęścia, gdyby nie przytomność umysłu policjanta Górnego, który je zatrzymał. Konie te są własnością gospodarza z Bóbrki, Tomasza Neczypora.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w domu pod l. 14 przy placu Strzeleckim. Zaczyna się więc nowa serja po kilkudniowej przerwie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Ofiary na pomnożenie funduszu włościańskiego budowy kościoła w Barszczowicach złożyli: Towarzystwo „Oszczędności kobiet" 200 zł. Zygmuntowa Dembowska 30 zł. Franc 20 do 30 cetn. metr. gipsu do budowy kościoła z dostawą do dworca. Musilowa 25 zł. Sylwester Berski 10 zł. Sadłowski 6 zł. Niedziałkowska W. 5 zł. Sewa Skałkowska 5 zł. Harasymowicz art.-rzeźbiarz 5 zł. Daszkowa 5 zł (Machan 5 zł Machan). Ks. Sapieżyna 2 zł. Hr. Dzieduszycka 2 zł. Helena Szczerbiek 2 zł. Bobrich 2 zł. Strzelecki 2 zł. Gollimuntowicz, Gojarski, Piże, Lang, Karol Miniewski, Frankowska, Stan Piasecka po 1 zł. Kurnachowa oprócz fantów 50 ct. Ks. Czosnowicz 50 ct. Łaskawych ofiarodawców fantów, których jest znaczna liczba, z braku miejsca nie umieszczamy, a są to fanty bardzo ładne jak i drogocenne, otrzymane od pp. artystów-malarzy, kupców i prywatnych osób, za co komitet szle serdeczne Bóg zapłać.

P. Antoni Barszczewski, majster murarski, ofiarował z okazji składania przyrzeczenia na obywatela miejskiego złożył w prezydjum magistratu 50 zł. na rzecz Stowarzyszenia wzaj. pomocy mieszczan lwowskich. Kwotę tę odesłano do Stow. na ręce p. Michalskiego.

Na kolonje wakacyjne. Ze złożonej przez dyrektorów i urzędników Banku hipotecznego w rocznicę śmierci dr. Józefa Kolischera sumy 60 zł., złożyła w naszej administracji p. Leontyna Kolischer kwotę 30 zł. z przeznaczeniem po połowie na kolonje wakacyjne dzieci chrześcijańskich i izraelickich.

Mirza Ali Mahomet.

(c) Kiedy przed kilku dniami telegramy przyniosły do Europy wiadomość o zamordowaniu Nasr-ed-dina przez jakąś nieznaną figurę, należącą do również nieznanej sekty babistów, każdy przeciętny czytelnik gazet pomyślał sobie zapewne, że morderca szacha perskiego musi być fanatycznym wyznawcą jednej z tych niezliczonych sekt wschodnich, które swą rację bytu gruntują na skłonności tamtejszych ludów do mistycyzmu, a na usprawiedliwienie swoje nie mają nic, coby przemawiało do rozumu i przekonania. Nie przypuszczał zapewne nikt, że depesza teherańska była odgłosem wielkiej skomplikowanej walki na tle społecznem i politycznem, a krwawy epizod, o którym donosiła, był czemś więcej, aniżeli czynem obłąkanego fanatyka. A jednak tak jest w rzeczywistości. Dowiedzieliśmy się o tem z bardzo zajmującego odczytu, który onegdaj w salonie Koła literackiego wygłosił p. Jan Grzegorzewski, utalentowany publicysta i jedyny może u nas znawca stosunków perskich. Babizm, który w etycznem swojem założeniu jest jednym z najpiękniejszych wykwitów myśli ludzkiej na azjatyckim lądzie, posiada dużo analogji z prądami, wstrząsającymi łona naszych społeczeństw, a historja jego, krótka i dramatyczna, da się streścić w kilkunastu zdaniach. Przy końcu pierwszej połowy b. w. pojawił się w Persji apostoł i reformator społeczny Mirza Ali Mahomed, przezwany potem „bab", tj. bramą mądrości i zbawienia, który obdarzony genjalnym umysłem oraz właściwą wielkim reformatorom abnegacją, postanowił przeprowadzić olbrzymie dzieło udoskonalenia filozofji, religji i społeczno-politycznych stosunków zrazu Persji, a potem całej rasy irańsko indyjsko-mahometańskiej.

W chwili rozpoczęcia swojej działalności Ali Mahomed liczył niespełna lat trzydzieści i posiadał niezwykłe fizyczne i duchowe zalety. Wykształcony głęboko w filozofji wschodu, zamarzył o połączeniu i wprowadzeniu w czyn prawd, zawartych w systemach dwóch myślicieli wschodnich Awiceny i Awerroesa oraz w systemie mazdeizmu, stworzonym przez protoplastów dzisiejszych czcicieli słońca. Wychodząc z zasady, że Bóg dla utrzymania spójni pomiędzy sobą a stworzeniem zsyła na ziemię proroków, rozumiał, że wszyscy genjalni reformatorzy tworzą pomiędzy sobą spoisty szereg, ożywiony jedną ideą boską, której formy stosują się do danych warunków dziejowych. W ten sposób Mojżesz przygotował miejsce Chrystusowi, Chrystus Mahomedowi, Mahomed Babiemu, a on wykonywa swoje posłannictwo z gronem ośmnastu nieśmiertelnych bez różnicy płci, których dusze przechodzą w ich następców. Po odrzuceniu tych religijnych kombinacyj Ali Mahomeda, mogących mieć dla nas tylko znaczenie dokumentu ludoznawczego, przypatrzmy się jego etyce, która jest piękną i daje nam pojęcie o zdrowych czynnikach, jakie tkwią w rasie irańskiej. Jedną z podstaw etyki Babiego jest podniesienie kobiety wschodniej z jej dzisiejszego upadku. Reformator perski żąda dla kobiety swojego społeczeństwa nietylko równouprawnienia w naszem znaczeniu, nietylko roli, jaką jej zwiastowało chrześcijaństwo, ale pod pewnymi względami idzie jeszcze dalej, stawiając ją w rzędzie

ołmnasta apostołów nowej religji. W kodeksie obyczajowym robi Bab formalne wyłomy, znosząc haremy, poligamję i rozwody, przypuszczając kobietę wbrew wschodnim pojęciom do rozmowy z każdym mężczyzną, nakazując ją czcić, kochać i zaspokajać naturalny jej popęd do wytworności i dobrego smaku.

Cały system Babiego opiera się na miłości i altruizmie, a głównym ich przejawem na tyle daleko rozwiniętą dobroczynność, której formy powinny być o ile możności jaknajbogdniejsze, jaknajmniej upokarzające. Wogóle etyka babistów przypomina pod wielu względami pierwsze ideały chrześcijaństwa. Nikt, wedle niej, nie ma prawa gwałtu odpierać gwałtem, a wszelka brutalność jest zabroniona jako grzech, obrażający nietylko etykę, ale także uczucia estetyczne. Świat nie jest dla wyznawców babizmu jaskinią złego i ustawiczną pokusą do grzechów. Ceniąc wysoko pracę, powinni ludzie używać darów ziemi i dążyć do tego, aby życie piękno, dostępne tylko dla niewielu jednostek, mogło się stać udziałem wszystkich. Rzecz prosta, że takie idee, zaprzeczające urzędowy dogmatyzm muzułmański i szeitym perski, a przytem wstrząsające posadami dotychczasowego porządku, nie mogły się podobać zachowawczej partji, która też wypowiedziała babizmowi zaciętą wojnę a począwszy na polu dyskusji, a następnie, gdy ta broń nie dopisała, zapomocą środków represyjnych. Wówczas to na widownię publiczną wypłynęły dwa głośne w Persji nazwiska: Malla Husseja, którego Bab uczynił kapłanem nowego systemu, i kobieta Zerin Tara. Młoda, olśniewającej piękności i stąd nazwana „rozkoszą oczu“, obdarzona płomiennym darem wymowy, Zerin dała się w krótkim czasie poznać całemu Iranowi, a około roku 1850 stała się obok Babiego osią całego ruchu. Kiedy rząd, widząc szerzącą się z każdym dniem organizację babistów, gotowych stawić opór fizyczny, zwłaszcza w twierdzach mazanderańskich, zaczął wysyłać zbrojne oddziały, wówczas okazała się w całej pełni potęga tej dziwnej kobiety.

Działając z ogromną potęgą wiary, graniczącej z fanatyzmem, a równocześnie roztaczając dokoła siebie czar fizycznej piękności, który pociągał za sobą tłumy, dokonywała prawie cudów, zdawało się bowiem, że oddziały rządowe w swoim własnym obozie na jej widok rzucały broń i stawały w rzędzie zwolenników Babiego. Ostatecznie jednak przemoc poczęła brać górę. Twierdze babistów padały jedna po drugiej, a kiedy wreszcie ostatni posterunek wojenny w Zendżan i wzięto go w pień, los babizmu był chwilowo rozstrzygnięty. Mirza Ali Mahomed, szlachetny marzyciel i apostoł, dostał się w niewolę chrońców starego porządku, aśeby umrzeć przez rozstrzelanie w Tebris. O zgonie jego krąży piękna legenda. Najpierw niepodobna było znaleźć wykonawców wyroku, albowiem żołnierze perscy, pomimo wszelkich gróźb, odmówili swego udziału w tym akcie, dopatrując się w Babim istoty nadziemskiej; dopiero z pułków ormiańskich sprowadzono karabinierów. Kiedy na komendę oficera grad kul pomknął w kierunku skrępowanego proroka, stał się cud. Kule przecięły tylko powrozy, otaczające ręce i nogi Babiego, a on sam w oczach zdumionej armji uleciał do nieba. W kilka lat potem piękna Zerin stanęła przed sądem, oskarżona o spisek na życie Nasr-ed dina. Sami sędziowie nie mogli oprzeć się urokowi tej dziwnej kobiety i żądali tylko formalnego wyparcia się babizmu. Nieustraszona Zerin odsunęła pokusę i wierna swojej idei umarła, spalona żywcem na stosie, jak druga Joanna d'Arc. Odtąd rozpoczyna się tajna egzystencja babizmu, który ścigany przez władze, znalazł był raz tylko gościnny przytułek w Bagdadzie u liberalnego Minata baszy, po śmierci którego twórcy konstytucji tureckiej, a przed kilku dniami przypomniał się światu krwawym odwetem na osobie szacha za śmierć Mirzy Ali Mahomeda.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Królewicz“, komedja w 4 aktach p. Edwarda Lubowskiego; jutro w sobotę „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellinger'a; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Przeor Paulinów“, obraz historyczny w 5 aktach Juljana z Poradowa; wieczorem o godzinie pół do 8 „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Offenbach'a.

„Smigus“ zajmuje się w ostatnim numerze z dnia 15. maja, który już dziś opuścił prasy drukarskie, wszystkiemi aktualnemi sprawami, będącemi na porządku dziennym, a traktuje je z humorem i lekkim, nieszkodliwym dowcipem. Sprawa wyborów ściślejszych do rady miejskiej we Lwowie, zajście w Kole polskiem, kwestja dzierżawy teatru hrabiego Skarbka, regulacja płac urzędników, oto zaledwie kilka ważniejszych z nader obfitego numeru. Doskonała, jak zwykle, wierszowana kronika. „Z dwóch tygodni“ Nie Owidjusza, korespondencje z prowincji, oraz pełne humoru rysunki Brunona tworzą całość nadzwyczaj udatną.

Ze zboczeń literackich. Wśród młodszych powieściopisarzy francuskich zyskał sobie w ostatnich czasach pewną wziętość Ferdynand Vandérem, który w powieściach swoich dotyka przeważnie miłości zmysłowej, lecz zapatrując się na nią z punktu widzenia Tołstoja, stara się oddzielić od niej pierwiastek miłości duchowej i tę ostatnią podnosi. Najlepiej widać wpływ Tołstoja w krótkim szkicu p. t. *„Les yeux clonés“ (Zagwożdżone oczy)*. Jestto dziennik młodego małżonka, którego żona rozdrażnia ciągłemi uwagami, że on patrzy na każdą kobietę zmysłowemi oczami, nawet na przechodzące mimo niego ulicą. Małżonek, nasdwróż, spotrzega, że ona racza zmysłowe spojrzenia na przechodniów. Oboje ogarnia coraz więks e obrzydzenie; wreszcie on ją pozbawia życia i wbija gwoździe w jej oczy, poczem zabiera się do samobójstwa. Dziwaczny ten szkic powstał pod wpływem „Sonaty Kreutzera.“

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 14. maja. *(Z izby posłów).* Dyskusja podatkowa postępuje tak nadspodziewanie gładko, że w sobotę doprowadzona zostanie do końca.

W poniedziałek rozpocznie się dyskusja o regulacji katastru gruntowego.

Z wczorajszej dyskusji podnieść wypada żądanie p. Herolda, żeby zwyżki w całości oddać do dyspozycji krajów.

Min. Biliński w obszernej mowie uważał tak ten wniosek jak i poprzedni p. Kaizla, dążący do większego uwzględnienia włościan.

Obadwa wnioski zostały też odrzucone, a dotyczące artykuły przyjęto, z akceptowanemi przez rząd poprawkami p. Abrahamowicza.

Głosowanie nad wnioskiem p. Kaizla odbyło się imiennie. Takowy odrzucono 116 głosami przeciw 79. Z Koła polskiego pięciu posłów wstrzymało się (po zapowiedzeniu w Kole) od głosowania.

P. Hanck i towarzysze wnieśli interpelacje z powodu rozwiązania towawarzystw akademickich.

Wiedeń 14. maja. *(Z izby posłów).* Minister kolejowy Guttenberg przedłożył wczoraj izbie projekt ustawy o kolejach lokalnych, które mają być wybudowane w r. 1896.

Wiedeń 14 maja. *(Z Koła polskiego).* Na żądanie p. ks. Kopycińskiego i towarzyszów odbyło się wczoraj krótkie posiedzenie Koła w kwestji reformy podatkowej.

Pp. ks. ks. Kopyciński, Chotkowski i Pastor żądali, aby opusty z podatku gruntowego w pierwszej linji użyte zostały na uwolnienie od podatków najmniejszych posiadłości gruntowych chłopskich.

Niespodziewanie wywołał wniosek ten wielkie zamięszanie. Pp. Wielowieyski, Rutowski i Lewicki obrzucili wnioskodawców obelgami, porównując ich działalność z działalnością czynowników rosyjskich i Bismarcka. Zarzucali im podburzanie chłopów i prowadzenie polityki licytacyjnej.

Wniosek odrzucono.

Wymienieni trzej posłowie księża wystosowali do Koła polskiego list, w którym bardzo energicznie protestują przeciwko tym obelgom i żądają publicznego ich odwołania.

Wśród członków Koła panuje wielkie wzburzenie.

Wiedeń 14. maja. Wczoraj miało się odbyć posiedzenie komisji prawniczej. Przyszło zaledwie tylu członków, ilu było potrzeba do prawomocności uchwał.

Skoro p. Vaszaty to spostrzegł, aby uniemożliwić obrady nad fideikomisem Czartoryskich, wyszedł ze sali.

Na prośbę przewodniczącego p. Pinińskiego, aśeby powrócił tak, aby przynajmniej można było załatwić inne punkty porządku dziennego, odpowiedział, iż uczyni to jedynie w tym razie, jeżeli otrzyma przyrzeczenie, że sprawa fideikomisu Czartoryskich nie przyjdzie w tej sesji wcale na porządek dzienny.

Ponieważ przyrzeczenia takiego nie udzielono mu, komisja nie mogła nic uchwalać wskutek braku kompletu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 14. maja. Na uniwersytecie odegrały się wczoraj hałaśliwe sceny. Pewna ilość członków rozwiązanych „burszenszaftów“ zebrała się w auli i wydawała okrzyki *„pereat“* pod adresem ministra oświaty Gautscha i rektora Mengera.

Również i technicy demonstrowali przeciwko liberalnemu rektorowi Kickowi.

Na zgromadzeniu techników, na którem miano obradować nad kwestją egzaminu i tytułu technickiego, chcieli niemiecko-narodowi studenci poruszyć kwestję honorowości żydów i rozwiązania „burszenszaftów“. Ponieważ rektor przeciwko temu zaprotestował, obrzucono go wykrzykami: *„pfui! pereat!“* Zgromadzenie zamknięto wśród wielkiego wzburzenia.

Wiedeń 14. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie delegacyj wspólnych na 30. b. m. do Budapesztu.

Wiedeń 14. maja. Stan zdrowia arcyksięcia Karola Luwika trochę się poprawił. Gorączka się zmniejszyła.

Wiedeń 14. maja. Min. br. Bauffy konferował dość długo z ministrami hr. Badenim i hr. Gołuchowskim i wczoraj wieczorem udał się z powrotem do Budapesztu.

Berlin 14. maja. Pastor Stoecker odpowiada w *Evangelische Kirchen Zeitung* na depeszę cesarską, iż szacunek nie pozwala mu wdawać się w dyskusję. Chce tylko skonstatować, że cesarz jako książę uznał w działalności chrześcjańsko-socjalnej środek do zwalczania socjalnej demokracji i że stronnictwo chrześcjańsko-socjalne posiada w Austrji wielkie znaczenie.

Berlin 14 maja. Podczas obrad nad przezencyjnym stanem pokojowym będzie wolnomyślne stronnictwo ludowe żądało gwarancyj, iż dwuletnia służba wojskowa zostanie i nadal zatrzymaną.

Kolonja 14. maja. *Köln. Ztg.* uważa powstanie w południowo-zachodniej Afryce jako rzecz bardzo poważną i żąda wysłania znacznych posiłków.

Rzym 14. maja. Wszyscy jeńcy włoscy, którzy się znajdowali w Agame, zostali wydani wczoraj jenerałowi Baldissera.

Rzym 14. maja. *Opinione* donosi, iż nuncjuszem w Wiedniu mianowany będzie msgr. Ajuti obecny nuncjusz w Monachjum.

Londyn 14 maja. *Times* donosi z Singapore: Kapitan i lekarz okrętowy niemieckiego parowca pocztowego „Hohenzollern“ zostali w Hungkongu skazani na trzymiesięczne roboty przymusowe, ponieważ zdejmowali fotografje z fortyfikacyj.

Wiedeń 14. maja. Sekretarz legacyjny Jarosław hr. Wiśniewski otrzymał tytuł radcy legacyjnego.

Kandydat notarjalny Robert Han w Bochni mianowany został notarjuszem w Brzostku.

Wiedeń 14. maja. Policja aresztowała tutaj niejakiego Siegfrieda Bardassa, sprzedawcę losów na raty. Za pomocą całej armji ajentów wyzyskiwał on oszukańczo rozmaite osobistości, główne operacje zaś prowadził wśród ludności wiejskiej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14. maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 354·50, Węg. Kredyty 388·—, Anglobanki 158·25, Wiedeński „Bankverein“ 132·—, Unjony 293·—, Laenderbanki 246·25 Sztacbany 351·12, Lombardy 95·75, Elbethale 277·75, Kolej północno-zachodnia 266·—, Tytuniowe 178·—, Rima 236·—, Alpiny 79·90, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 57·—, Marki niemieckie 58·82, na czerwiec 58·85.

Berlin 13. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 222·10 (354·80), sztacbany 149·50 (351·38), lombardy 41·40 (26·62), Disconto 207·90. Usposobienie mocne.

Frankfurt 13. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität).* Kredyty 301·— (354·87), sztacbany 302·— (351·19) lombardy 83·25 (96·66) Laura 153·80, Harpener 155·60, Disconto 207·80. Usposobienie spokojne.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Królewicz

komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

OSOBY:

Pan Martin, fabrykant	Chmieliński
Jego żona	Ciehocka
Filip, syn	Wostrowski
Krystyna, córka	Kwiecińska
Krucki, dyrektor fabryki	Żelazowski
Henryka, jego żona	Stachowicz
Baronówna	Bednarzewska
Dr. Strzyżewski	Hierowski
Borski	Kliszewski
Rupniewicz	Feldman
Koziołkiewicz	Ruszkowski
Piotr, lokaj Filipa	Neuman
Służący pana Martin	Kasprzycki

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Warszawie.

Jutro „PALESTRANT“ opera w 4 aktach Karola Millöckera.

L. 3.134/96. 1499 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę II. budowniczego przy tutejszym Magistracie.

Z tą posadą, która na pierwszy rok nadaną zostanie prowizorycznie, połączona jest roczna płaca w kwocie 1200 zł. a. w. i prawo do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:

1. prawem obywatelstwa austrjackiego;
2. nieprzekroczonym 40 rokiem życia;
3. świadectwem zdrowia;
4. świadectwem moralności;
5. z odbytych studjów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego w myśl § 23 ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859 dz. pp. Nr. 227 względnie cesarskiego rozporządzenia z dnia 16. września 1883 dz. pp. Nr. 147, lub koncesji na budowniczego;
6. świadectwem dotychczasowego zajęcia.

Podania o nadanie tej posady wnieść należy najpóźniej do dnia 10. czerwca b. r. do tutejszego Magistratu.

Z Magistratu miasta Brody, dnia 9. maja 1896.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.